OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Niedziela 13 Grudnia 1931 r. | Nr. 182

Zmniejszenie podatku obrotowego w komisji skarbowej Sejmu

Wczoraj pracowały w Sejmie komisja skarbowa i prawnicza. Pierwsza przeprowadzała dyskusję nad rządowym projektem

zmieniającym stawki podatku obrotowego.

Nowela rządowa przewiduje zmniejszenie wpływów skarbu państwa z podatku obrotowego

o 40 miljonów zł.

Wobec konieczności załatwienia szeregu przedłożeń rządowych, a w szczególności wspomnianej ustawy podatkowej, Sejm zbierze się w przyszłym tygodniu kilkakrotnie. Prócz wyznaczonego już wtorkowego posiedzenia, odbędą się jeszcze posiedzenia w środę i w piątek, a jeśli zajdzie konieczność, to również i w sobotę.

Od 20 b. m. rozpoczną się

ferje świąteczne,

które potrwają do pierwszych dni stycznia, poczem Sejm w przyśpieszonem tempie przystąpi do prac budżetowych.

Wtorkowa rozprawa przeciw posłom z Centrolewu

Przemówienie oskarżyciela publicznego w procesie 11 posłów Centrolewu, prokuratora Rauze wypełni całą wtorkową rozprawę 15 b. m. Przemówienie to zostało już opracowane i zawiera 100 kart pisma maszynowego.

Oskarżyciele publiczni w przemówieniach swych oprą się między innemi na enuncjacjach Marszałka Piłsudskiego, dziełach prawników francuskich o zamach stanu. Wykorzystane mają być publikacje b. marsz. Daszyńskiego i inne.

W dniu rozpoczęcia przemówień stron oczekiwane jest masowe przybycie na salę rozpraw magistratury sądowej i palesty dla przysłuchiwania się procesowi.

Pojedynek między posłami

Wczoraj wczesnym rankiem, w wyniku starcia słownego na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu między pos. Miedziński (B. B.) i pos. Stypułkowskim (Kl. Nar.) — odbył się między wyżej wymienionymi posłami pojedynek. Przebieg spotkania był bezkrwawy.

Klub Narodowy przeciw dyr. Dziadoszowi

Na wczorajszem posiedzeniu Klub Narodowy powziął uchwały, zwracające się przeciwko dyrektorowi biura sejmowego p. Dziadoszowi za jego odezwanie się o prezesie Klubu na posiedzeniu sądu. Równocześnie uchwała mówi, że marszałek Świtalski powinien był skorzystać ze swych uprawnień w stosunku do dyr. Dziadosza.

Jeszcze tylko dziś

P. P. Szoferzy, pragnący wziąć udział w Konkursie Pracy „Ostatnich Wiadomości" mogą składać w administracji naszego pisma przy ul. Siennej 33 od 10-ej rano do 8-ej wieczór wypełnione kwestjonarjusze (wydrukowane w numerze z 6 b. m. na str. 2-ej).

Przy składaniu kwestjonarjusza należy okazać 30 ostatnich numerów „Ostatnich Wiadomości".

Wyróżnieni przez Komisję Kwalifikacyjną otrzymają

cenne nagrody

Na powitanie swego wodza w Berlinie

hitlerowcy urządzili szereg bójek i napadów

Stosunki między rządem a hitlerowcami stają się

coraz ostrzejsze.

Hitler przybył obecnie do Berlina, i jego współpracownicy zawiadomili dziennikarzy angielskich i amerykańskich, że Hitler udzieli wywiadu. Wywiad ten

ma być ostrą odpowiedzią

na ostatnie przemówienie kanclerza Brueninga, w którym Bruening wystąpił przeciw Hitlerowi. Hitler wczoraj oświadczył, że już

niebawem stronnictwo jego o-bejmie w Niemczech władzę na drodze legalnej.

W dalszym ciągu wysunął zasady swego stronnictwa, które jest

kategorycznie przeciwne spłacaniu odszkodowań.

Hitlerowcy przyjęli wiadomość o przyjeździe swego wodza do Berlina

licznemi bójkami z komunistami.

Szczególnie krwawe starcia miały miejsce w okolicy Dworca Śląskiego, gdzie doszło do

długotrwałej strzelaniny.

Kilka osób zostało ciężko rannych. Policja z trudem przywróciła porządek,

aresztując 80 uczestników

strzelaniny ze strony hitlerowców i komunistów. W innych okolicach Berlina hitlerowcy urządzili

szereg napadów na lokale komunistów,

na co komuniści odpowiedzieli podobnemi napadami.

Opinja publiczna oczekuje doniosłych wydarzeń w najbliższym czasie.

Krwawy strajk hiszpańskich robotników

Strajkujący wymienili z policją 300 strzałów

SARAGOSSA (PAT). — W mieście hiszpańskiem Saragossie rozpoczął się strajk powszechny. Doszło do starcia pomiędzy strajkującymi a policją.

Wymieniono zgórą 300 strzałów, jedna osoba została zabita, wiele odniosło rany. Policja dokonała licznych aresztowań.

Wzburzenie młodzieży chińskiej

Przywódcy wzywają do ostrych wystąpień przeciw rządowi

LONDYN, (ATE). — W Szanghaju wybuchły ponownie rozruchy studentów. Liczne zgromadzenia młodzieży akademickiej przyjęło rezolucję, żądającą ustąpienia burmistrza Szanghaju, który usiłował zastosować wobec młodzieży ostre represje w związku z demonstracjami ulicznemi. Studenci przyjęli także uchwałę, domagającą się, aby rząd chiński odrzucił rezolucję Ligi Narodów w sprawie Mandżurji. Poszczególni mówcy wzywali młodzież do marszu na Nankin, jeżeli rząd chiński nie okaże stanowczego sprzeciwu Japończykom.

Ukraińcy bronią się przed wywożeniem zboża

morząc konie głodem i niszcząc wozy

RYGA (ATE). — Walka włościan przeciwko sowieckiej akcji magazynowania zboża na Ukrainie przybrała nowe niezwykłe formy. Włościanie celowo niszczą konie i wozy, aby uniemożliwić przewóz zboża i innych artykułów żywnościowych do stacji kolejowych. W Krasnos.elskim kolektywie rolnym na Zaporożu włościanie nie dają koniom pożywienia, tak, że połowa koni zdechła. Włościanie połamali tu wszystkie wozy.

Nowa forma walki włościan ukraińskich przeciwko wyzyskowi gospodarczemu ze strony Sowietów nastręcza poważne trudności i dezorganizuje zamierzenia i plan gospodarczy rządu sowieckiego na Ukrainie.

Małżeńska parka tyje na szantażach

Nabierają samotnych panów z dancingów na „uwodzenie żony"

W Warszawie od pewnego czasu grasuje oryginalna **parka „niebieskich ptaszków"**, co to nie orzą i nie sieją, a żyją i bawią się, jak magnaci.

Parka ta zjawia się na salach dancingowych i pierwszorzędnych nocnych restauracjach nad ranem. Gdy już wszystkim kurzy się z czupryn. Operują z reguły

wśród samotnych panów,

którzy już ledwo trzymają się na nogach w „Adri", „Moulin Rouge", u „Wróbla". Taki gość, zwany urągliwie „frajerem", wyróżnia się tem, że ma serce otwarte dla wszystkich i łakomie zerka na płeć piękną. Gdy się natknie na ową parkę

jest stracony,

może nie tyle sam, co jego banknoty.

Ona, przemiła blondynka, pod jakimś pozorem nawiązuje znajomość z „frajerem", którego zaprasza do wspólnego stolika. Tutaj

opracowują go we dwoje.

Zaczyna się od tego, że skazaniec, któremu blondynka umila każdą chwilę zalotnemi i obiecującemi uśmieszkami, musi regulować rachunek za kolacje Później zjawia się

projekt szalonej zabawy

(co użyjem, to dla nas, za sto lat nie będzie nas!). Narada. Oczywiście trudno się bawić „na całego" we troje. Trzeba jeszcze jedną przedstawicielkę płci pięknej zaangażować. Zwykle projekt ten nie bywa zrealizowany wobec wybredności blondynki

I w tym momencie

zaczyna się szantaż.

On odciąga bruneta na bok i szepcze mu do ucha:

— Poco szukać? Damy sobie radę. Nie pójdziemy do wójta... i kilka jeszcze dyskretnych słów, których powtórzyć nie można, załatwia sprawę.

We troje jadą do mieszkania „ptaszków"

w okolicę Sosnowej.

Co się dalej dzieje, łatwo się domyślić. Gdy gość pewną chwilą pozostaje na czułem sam na sam z blodynką, on, który na tę chwilę zdążył się z pokoju ulotnić, wpada i

robi piekielną awanturę.

— Pan uwodzi moją żonę! Skandal! Pan mi za to odpowie!

Oczywiście gość stara się polubownie rzecz załatwić, zbiera manatki i umyka. Na ulicy przekonywuje się, że

ulotniły mu się z portfelu pieniądze.

Nie chcąc mieszać swego nazwiska w skandalu, puszcza wszystko płazem i milczy. A „niebieskie ptaszki" śmieją się w kułak, że jeszcze jeden frajer dał się złapać.

SKRÓTY

Rada Ligi Narodów przyjęła wczoraj jednomyślnie projekt rezolucji w sprawie zatargu mandżurskiego.

—:o:—

W Sofji (Bułgarja) odbyło się wczoraj otwarcie konferencji przedstawicieli państw rolnych Europy środkowej i wschodniej z udziałem delegatów polskich.

—:o:—

Według doniesień w Mandżurji wywiązały się nowe krwawe walki między Japończykami i Chińczykami. Walki toczą się jednocześnie w dwóch miejscach, na południu w rejonie Cinczao i na północy w rejonie Cicikaru.

—:o:—

Nagroda pokojowa Nobla na rok 1931 przyznana została po połowie p. Jane Addams, oraz profesorowi uniwersytetu Columbia Butlerowi. Każdy z nagrodzonych otrzymuje 173.206 koron. Jako kandydatów do tej nagrody wymieniano Hoovera, Mac Donalda i Gandhiego.

Konferencja premjerów Polski i Anglji

LONDYN (ATE). — Min. Zaleski odbył wczoraj przed południem konferencję z premjerem Mac Donaldem na Downing street. Następnie odbył się obiad na cześć min. Zaleskiego. Popołudniu odbył p. minister konferencję z min. spraw zagr. Angjli sir Simonem.

Zamora pierwszym prezydentem republiki hiszpańskiej

MADRYT (ATE). — Kortezy wybrały wczoraj b. premjera Alcala Zamorę na pierwszego prezydenta republiki hiszpańskiej.

Prezydent Zamora liczy 65 lat. Za czasów monarchji, był on członkiem stronnictwa liberalno - monarchicznego i kilkakrotnie piastował urząd ministra. Za czasów dyktatury Zamora przeszedł do opozycji i został wtrącony do więzienia. Po obaleniu monarchji Zamora stworzył pierwszy rząd republikański.

Groźny pożar pod Warszawą

Wczoraj we wsi Duchnów (gmina Wiązowna) wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył szereg zabudowań. W płomieniach spaliły się obory, stodoły, stajnie i t. d. Ogółem, straty wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych.

Runął most pod Toruniem pod naporem wód

TORUŃ (PAT). — Wczoraj wieczorem około godz. 11 ej pod niezwykle silnym naporem wody i kry na Drwęcy runęła środkowa część nowowybudowanego mostu betonowego.

Most ten, mający 15 mtr. długości, miał być w tych dniach oddany do użytku.

GIEŁDA

Obroty mniejsze niż średnie. Dla dewiz europejskich tendencja mocniejsza. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8.90 i trzy czwarte. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie słabsza. Obroty akcjami minimalne.

„Upojny sen nocy letniej"

Trzy słonie demaskują złodziejkę

Gdyby p. Karol Szurmak wiedział, co go czeka, pozwalając przenocować w swym warsztacie grawerskim, koledze p. Czermakowi, — byłby go na pewno

nie wpuścił poza próg.

Rano, ledwie wszedł, zauważył, że okno stało **otworem**, szuflady były **pootwierane** i znikły złote kosztowności. Na parapecie leżała tylko tania broszka w kształcie 3 złączonych słoni. I tym razem słonie,

symbole szczęścia nie zawiodły...

Początkowo sprawa tak stała, że na p. Czermaka padło pewne niejasne światło. Bo p. Szurmak zastał go śpiącego w ubraniu, ze śladami

wesoło spędzonej nocy,

co do której nie mógł dać wyjaśnień.

Użyto przykrych sposobów wyśledzenia, co p. Czermak wyczyniał. Widziano go w liczniejszem towarzystwie w barze „Sezam", z dziewczynkami. Po kolacji jedną z nich zaprosił do „siebie"; wyglądało w ten sposób, że p. Czermak podprowadził panienkę pod okno na ul. Koziej, sam zaś wszedł frontem od Krakowskiego Przedmieścia i później jakoś

wwindował dziewczynę do środka.

Po krótkiej a upojnej chwili, dziewczyna opuściła miłe miejsce w ten sam sposób, w jaki weszła. P. Czermak popełnił jeden błąd, że zapomniał zamknąć okna i

runął spać,

spity niczem bela.

Amatorzy cudzego mienia, jak wiadomo, nie śpią nawet w nocy. Tutaj **ponisała się para kochanków.** 27-letni młodzieniec Bernard Trzaska, z zawodu — alfons i 29-letnia Marja Sarnecka. Widząc wychodzącą oknem dziewczynę, podążyli na miejsce i — rezultat wiadomy. Na oknie, Sarnecka zgubiła swą broszkę, dzięki której wpadła.

Skradzione klejnoty Sarnecka pokazywała do oszacowania właścicielowi „ruchomego bufetu nocnego" pod skwerkiem Hoovera. Na drugi dzień, już ich nie miała. Zato jej przyjaciel paradował w nowym garniturze, lakierach i „dęciaku".

Po żmudnych dochodzeniach policja aresztowała właściwe osoby. Trzaska na rozprawie zasłaniał się brzydką chorobą, jakby to było cierpienie psychiczne. Sarnecka zaś zwalała wszystko na inną koleżankę, nieobecną w sądzie.

Po obronie adw. Templa sąd uniewinnił Trzaskę z braku dowodów, ale kochankę jego skazał za kradzież na 6 miesięcy więzienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach handlarzy narkotykami

Rozmowa między nami toczyła się cały czas w języku rosyjskim. Sascha usiłował mnie wybadać, jak dalece jestem wtajemniczony w ich interesy.

Rozejrzawszy się po sali, dostrzegłem przy jednym ze stolików dwóch osobników. Poznałem na pierwszy rzut oka, że są to Rosjanie. Nie ulegało dla mnie wątpliwości, że mam przed sobą uczestników bandy, którzy przyszli wślad za nim, by go obronić w razie jakiegoś niebezpieczeństwa. Propozycje moją, że chcę pojechać na dworzec i odebrać tajemniczy bagaż Sascha z podziękowaniem odrzucił, mówiąc, że ma do tego odpowiedniego człowieka i nie chce mnie narażać.

Sascha wraz ze swą towarzyszką szykował się już do wyjścia i nie wiedziałem, co mam robić. W tej samej chwili weszło do kawiarni dwóch wywiadowców, którzy, widocznie zaniepokojeni moją dłuższą nieobecnością, chcieli się przekonać, czy mi się nic nie przytrafiło.

Nie wiem, czy siedzący ze mną Sascha oraz jego towarzysze znali ich, bądź co bądź zauważyłem dziwny błysk w jego oczach i spojrzenie skierowane na mnie. Nie było chwili czasu do stracenia. Błyskawicznym ruchem wyjąłem z kieszeni przygotowany zawczasu rewolwer i mierząc w jego stronę krzyknąłem:

— Ręce do góry!

W tej samej chwili przybyli wywiadowcy podbiegli do siedzących przy drugim stoliku i wymierzyli rewolwery w ich kierunku. Zanim zdążyli się spostrzec byli już wszyscy trzej skuci w kajdanki. Na dany przez mnie gwizdek wbiegło jeszcze do kawiarni trzech wywiadowców oraz dwóch policjantów mundurowych, którzy znajdowali się na wszelki wypadek w pogotowiu.

Na sali wybuchł popłoch. Siedzący przy stolikach goście rzucili się do ucieczki, lecz udało mi się ich uspokoić. Sascha, aczkolwiek skuty, usiłował rzucić się na swoją kochankę, przypuszczając, że to ona go zdradziła. Wspólnemi siłami udało nam się oderwać go od niej, gdyż z pewnością by ją zamordował.

Dwoma samochodami odwieźliśmy całą czwórkę do prezydjum policji. Przy aresztowanych znalazłem w czasie rewizji osobistej bardzo dużo materjału obciążającego całą bandę, oraz ich herszta, który, jak się później okazało, uchodził w Londynie za poważnego kupca-hurtownika owocami. Był to rodowity Grek nazwiskiem Kolteros, który tylko dla pretekstu prowadził handel owocami i miał swe biuro w (city) dzielnicy handlowej Londynu, gdy w rzeczywistości zarabiał krociowe sumy handlem narkotykami. Tej samej nocy udało się nam go zaaresztować w jego luksusowej willi na przedmieściu Londynu.

Początkowo Sascha Poliwanow nie przyznawał się do popełnionego morderstwa, lecz skonfrontowany ze służbą hotelową poznany został przez nich. Jak wynikało z ksiąg hotelowych, zameldował on się w hotelu pod fałszywem nazwiskiem. **Dalszy ciąg nastąpi.**

Szajka nieuczciwych poborców

okradała magistrat stołeczny

Niemało musieli namozolić się poborcy handlowi magistratu warszawskiego, by z drobnych opłat za postoje wozów na targowiskach miejskich, uciułać pokaźną kwotę 119,000 złotych. Kwotę te podzielili między siebie, przez co znacznie zmniejszyła się, bo do podziału było aż 6 osób: Feliks Mirosz, Stefan Witkowski, Jan Zdrodowski, Emil Ruppel, Włodzimierz Błaszczyński i Stefan Jaczewski.

Pomysłowi urzednicy urządzili się w ten sposób, że fałszowali kwity wpłat do kasy, wykazując sumy mniejsze. Nadzorca Mirosz przez palce patrzył na to, no bo sam też nale żał do „sitwy".

Wczoraj szóstka miała nieprzyjemną przeprawę w sądzie. Winę — jak piłkę, odrzucali jeden na drugiego, nie bacząc na to, że magistrat solidarnie od wszystkich domaga się zasądzenia skradzionych pieniędzy.

„Raz poleczka..."

Premjera w „Ananasie"

Poleczka jest rzeczywiście tylko raz, natomiast przedtem jest kilkakrotnie ostatni krzyk mody „rumba" i to „na przeróżne zwrotki". Jest sceniczna, jest salonowa i wreszcie — ludowa na nutę „Przepióreczki" lub przemiłej piosenki „Czy mu dać, czy nie dać, czy wesela poczekać". Tańczyć rumbę w postaci ludowej znaczy w proponowanej przez „Ananas" nazwie także ludowej — „rumbać".

Wególe tańca mamy w bieżącej rewji sporo Osiedlił się tu bowiem drugi „garnitur" Tacianek, tańczących bardzo składnie, a co ważniejsza z tejże szkoły rodowita mistrzyni tańca artystycznego Jadwiga Hryniewicka, której kreacje swym wysokim poziomem przerastają o wiele szczupłe ramy „Ananasa".

I jeszcze błysnął jeden talent: jest nim Janina Winiarska, nieznana nam dotychczas, jakaś taka malutka, młodziutka „Chaplinka" o naiwnym wdzięku, uroczej brzydocie i talencie, domagającym się bardzo starannego oszlifowania. Słusznie o niej powiedziano: „Jest jak kolnierzyk. Gdy się ją ma na karku dopiero wiadomo co to za numer". Wróżymy jej oryginalnej „artystce" piękną przyszłość.

Gdy już się mówi zdrobniale, należy rzec dużo ciepłych słów o miniaturowym człowieczku, ale dużym artyście — Bolciu Kamińskim. I dodać, że nowa rewja ma dużo ładnych melodyj Białostockiego i kilka dobrych popisów Rapackiej, Runowieckiej, Belskiego, Kersena oraz reszty zespołu.

H. L.

Wesoły Kącik

RUMBA, CIOTKA I JA



Rumba, rumba! Najmodniejszy taniec rumba! Wszyscy tańczą rumbę, wszędzie grają rumbę... A ja rumby nie znoszę. Bo przez nią u rodzonej ciotki straciłem kredyt na zawsze.

To było tak. Przychodzę do cioci Klimci, żeby, jak zwykle, zaciągnąć niewielką bezterminową pożyczkę. Ciocia Klimcia leży na kanapie z wyciągniętemi nogami (każda nóżka ma 50 lat i waży tyleż kilo), mokra i czerwona jakby z parówki wyszła i ciężko sapie.

Proszę o pożyczkę i... o dziwo! Ciocia mi kategorycznie odmawia. Mówi, że jest zmęczona i że się ruszyć nie może.

Złość mnie wzięła! Bo żeby rodzona ciotka kochającemu siostrzeńcowi pomocy odmówiła?! W tak tragicznej chwili, kiedy na niego spragnieni koledzy pod bramą czekają?!

Zapłonąłem żądzą zemsty dla sprawcy ciocinego zmęczenia.

— A czego ciotunia taka zmęczona? — spytałem podstępnie.

—Wróciłam — powiada — z lekcji.

— Z lekcji? Czego?

— Tańca. Uczę się rumby.

Omało co nie upadłem.

— Ciocia?!! Rumby?!! Z ciocinemi nogami?!! W ciocinym wieku?!!

— A ciebie co to obchodzi, smarkaczu! — oburzyła się ciocia.

— Przecież — wołam — ciocia spocona, że aż wstręt bierze! Że aż się dymi!...

— To dobrze — powiada — że się ze mnie dymi. Tam gdzie dym jest, tam jest i ogień.

— To ciocia przez rumbę na stare lata ,chce ten ogień rozniecić?!

— Nie twoja rzecz! Ty go rozniecać nie będziesz.

— Chyba! Ja nie djabeł, żebym w starych piecach palił. Ciocię aż poderwało.

— Coo?! To ja dla ciebie piec?! To poto cię moja rodzona siostra rodziła, żebyś mi ubliżał?! Jak śmiesz?

— Bo to wstyd — mówię — dla całej rodziny, żeby ciocia w swoich latach, zamiast przy piecu siedzieć i dla kochającego siostrzeńca grosze ciułać, po tańcówkach się szwędała!

Ciotka była bliska płaczu.

— Bo to wstyd dla całej rodziny — jechałem na całego — dla mnie wstyd, żeby mi się ciotka pociła, jak zarzynane cielę, żeby z takiemi nogami jak głupia gęś skakała.

— Nogi mu się moje nie podobaja — jęknęła ciotka. — Te nogi na których go w dzieciństwie bujałam, których sobie dwoje potem nie mogłam! Podły!

— Straszne zepsucie! — krzyczałem — żeby stare pokolenie murzyńskie tańce tańczyło! Gdzie są dawne tradycje?! Przez 20 lat udzielała mi ciocia pożyczek, a dziś nie?

— Idź precz! — wrzasnęła ciotka. — Grosza ode mnie więcej nie dostaniesz.

Poszedłem. Ciotka w dalszym ciągu pocł się i tańczy rumbę, a ja straciłem kredyt i nie mogę patrzeć na ten taniec.

Napoleon Sadek.

Co mówi Lud?

O PRZETWORY OWOCOWE DLA BEZROBOTNYCH

Z ciekawym projektem występuje p. Leon Pines z Torunia, pisząc:

— W 1916 r, podczas wojny światowej zorganizowałem w Radomiu wytwórnię przetworów owocowych, która na wielką skalę wytwarzała marmeladę. Zaopatrywałem w marmeladę Radom, Kielce i Dąbrowę Górniczą. Jestem więc w tej dziedzinie fachowcem.

Czytając artykuły o pomocy dla bezrobotnych, nasunęła mi się myśl, aby i obecnie zorganizować coś podobnego. Owoce są w roku bież. bardzo tanie, żółty cukier poniewiera się we wszystkich cukrowniach, a więc można wytworzyć za śmiesznie niską cenę taką ilość marmelady, która wystarczyłaby dla bezrobotnych na całą zimę. Muszę zauważyć, że marmelada może zastąpić herbatę, zupę, i służy do smarowania chleba. Jest to produkt b. pożywny.

Gdy projekt dojrzeje do realizacji, ofiarowuję swoją pomoc.

POMOC DAJCIE MI, RODACY!

P. Kazimierz Ostrowski (Przemysłowa 6 m. 13) pisze słowami, nabrzmiałemi od bólu:

— Człowiek w podartem ubraniu, bez możności włożenia na siebie czystej bielizny, który żyje pod strachem, że mogą go lada dzień wyrzucić z mieszkania, bo zalega w opłacie komornego już od marca, taki człowiek zatraca poczucie godności osobistej. Wiadomo, że człowieka głodnego i uczciwego rzadko otacza przyjaźń ludzka, chociażby w zupełności na nią zasługiwał. Taka nędza, to klęska moralna. Nie przynosi ona zaszczytu społeczeństwu. Człowiek uczciwy, który chce pracować, a musi konać z głodu, bo żebrać nie potrafi, ma jedno wyjście: samobójstwo. Dlaczego jest taka niesprawiedliwość?

Ja np. od grudnia 1929 r. pozostaję bez pracy. Chcę pracować i żyć, jak uczciwy człowiek, by żonie i sobie zapewnić kawałek suchego chleba.

Czekam więc zmiłowania Bożego i ludzkiego.

—:o:—

Ostrożnie z piecykami

— Pożar tu, pożar tam
sam
wybucha,
ponieważ nie słucha
ten i ów —
słów
dobrej rady.
A przecież pożary, zaczadzenia —
mówię bez przesady —
powstają nie od czego innego,
jak od wadliwego
urządzenia żelaznych piecyków.
— Oczywiście, że wyników
katastrof czekać nie potrzeba,
Więc zaklinam was na nieba
takiemi słowami:
Nie będzie pożarów — ostrożnie z
piecykami!..

Servus.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Nie słyszałeś nic? — zapytał Lewczak Szlaję.

— Nie.

— Z za firanki. Jakby ktoś westchnął.

— Durniu, mówiłem ci przecież, że tam śpi ten bękart!

— Muszę zobaczyć. Ja tam w żadne bajdy o bachorach nie wierzę.

Wyciągnął nóż z za cholewy i lekko odsłonił firankę. Puścił na dziecko promień latarki elektrycznej. Wnet potem wszakże cofnął latarkę.

— Gotowa smarkata się przebudzić i narobić hałasu. Zarżnąłbym.

— No chyba. Chodź ze mną do kasy. Pomagaj.

Jadzia wtuliła się w firanki. Groźba niebezpieczeństwa, grożącego Polci, przeszyła ją, jak grotem. Omal nie musnęły jej te dwie ohydne postacie. Czuła jeszcze na sobie ich obrzydliwy oddech, śmierdzący wódką i podłym tytoniem...

Już sama nie wiedziała, czy to straszliwa zmora senna, czy jeszcze okropniejsza jawa... Postanowiła bronić Polci. Zasłonić ją własną piersią.

Tymczasem słychać było głuche trzaski. Majstrowano przy kasie. Słychać było, jak już otworzyli drzwiczki. A potem głos Lewczaka:

— Klawo jest! Forsa leży calusieńka, jak ta lala!

— To fajno! — dodał Szlaja.

Znów zapanowała cisza grobowa. Wtem słychać z oddali jakieś cichutkie stąpanie. Nagle otworzyły się drzwi i stanęła w nich Pulcherja ze świecą. Lewczak szybkim ruchem zatrzasnął kasę i wraz z Szlają skrył się za otomaną. A Pulcherja gada sama do siebie:

— Jakaś dziwna herbata. Tak mi podziałała na sen. O, pani Jadzia już poszła. Polcia śpi. Zaraz zobacze.

Ale już nie zdążyła. Lewczak wyskoczył z za kanapy i trzasnął ją pieścią ztyłu w głowę. Padła. Szlaja zerwał pluszowe obicie z fotela i cisnął jej na głowę, a Lewczak w jednej chwili związał ją przygotowanym na wszelki wypadek sznurem.

— Taka wróżka, a tego przewidzieć nie mogła! — rzekł Lewczak.

Wrócił do kasy, wygarnął wszystko, co można było, nie sprawdzając, co bierze.

Był taki zajęty swą pracą, że zupełnie zapomniał o Szlai.

Cóż ten tymczasem robił?

Wszedł do pokoju Pieńkowskiego przekonać się, czy śpi. Nóż miał w pogotowiu, skłonny do użycia go w razie potrzeby. Gdyby Pieńkowski choć tylko się poruszył, byłby zgubiony.

Tymczasem rzeczywiście związanie Pulcherji, choć było dokonane cichutko i szybko, jednak wywołało pewien szelest. Poza tem dawka środka nasennego była tak silna, że Pieńkowski zwymiotował. Obudził się. Nie wiedział, co się z nim dzieje, dlaczego leży na łóżku naodwrót i w ubraniu. Wtem usłyszał jakieś szelesty. Wstał. Otworzył drzwi...

Przez chwilę błysnęło mu światło latarki elektrycznej, a w jej świetle zamigotał ktoś, grzebiący się w jego kasie... Pulcherja na ziemi, jak martwa... Już chciał krzyknąć, lecz krzyk uwiązł mu w gardle... Jęknął chwycony za gardło silną ręką. Ujrzał nad sobą blask ostrza wielkiego noża... zamknął oczy ze strachu... Ciach... W samą pierś...

— I już po facecie! — zaśmiał się Szlaja

Rzeczywiście, już leżał na progu a cienkie pasemko krwi sączyło mu się z rany.

Ale, ale...

W ostatniej chwili, jakby przez sen, zdążył wyciągnąć rękę, chcąc się o coś zatrzymać, padając... I w ten sposób pchnął mimowoli kurczowo drzwiczki od kasy. Zatrzasnęły się z całej siły i... w tej samej chwili rozległ się dziki ryk...

Lewczak nie zdążył wyciągnąć ręki.

Lewą dłoń mu złapało... Wskazujący palec został... w kasie...

Szlaja syknął:

— Jak jeszcze krzykniesz, rozwalę ci łeb! Chcesz mi cały dom obudzić?! Ponieważ zaś Lewczak wił się z bólu, niemal omdlewając, Szlaja wzruszył ramionami.

— Nie pieść się! Zaraz cię uwolnię!

Ale to było łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Ponieważ palec był na drodze, klucz nie działał. Cała mechanika funkcjonowała tylko przy szczelnem zamknięciu.

Tymczasem Lewczak jęknął:

— Zdycham z bólu! Już mi oddechu brak! Duszę się!

Weź mój nóż. Odetnij paluch i będzie po krzyku.

— Nie mogę. Tnij ty. Nie mam sił.

Szlaja ciachnął mocno. Lewczak jęknął straszliwie i zwalił się w ramiona swego wspólnika.

— Milcz, sobako, bo cię zakatrupię! — syknął Szlaja — i wiejmy!

— Nie mogę ustać na kulasach...

— Wstyd! O takie trochę bólu! Właź mi na plecy, to cię szczeniaku, wyniosę na barana. Ale na ulicy będziesz musiał łazić na własnych girach...

W chwili, gdy Lewczak gramolił się Szlai na plecy, jakiś szmer doleciał z alkowy. Szlaja z Lewczakiem na plecach, stanął jak wryty. Szepnął:

— Bachor się obudził! Zobaczy nas! Jesteśmy zgubieni!

Szybko zrzucił ze siebie Lewczaka, który padł na podłogę jak trup. Szlaja rzucił się ku alkowie, odsłonił firanki i... oczom swym nie wierzył...

Zdumienie i przerażenie ogarnęło go z taką siłą, że cofał się nieustannie aż do środka pokoju. Poświecił latarką. Rozejrzał się dookoła. Tu leżała Pulcherja, dalej Pieńkowski, obok niego — Lewczak, jakby same trupy...

A przed nim, zasłaniając własną piersią łóżeczko dziecka, widziadłowa zjawa kobiety... jakby skamieniałej, o nagich ramionach i plecach, głębokim dekolcie, rękach skrzyżowanych na falujących piersiach, groźna, jak śmierć!...

Szlaja nie należał do tchórzy ani do miłosiernych. Był pełen brutalnego okrucieństwa, jak wściekły tygrys. Kochał zbrodnię, kochał krew. Chwilę tylko był oszołomiony niespodziewanym widokiem.

W pięknej kobiecie widział w tej chwilę tylko groźnego świadka, którego zeznanie może go zgubić.

Świadek ten musiał być starty z powierzchni ziemi!

Bo niechby żyło to białe zjawisko, niechby ta księżycowa rusałka żyła tylko do jutra, do chwili przybycia policji — to wystarczy, aby on i Lewczak byli zgubieni bezpowrotnie...

Już znów ścisnął w ręku nóż, z którego nie spłynęła jeszcze krew Pieńkowskiego.

Zbliżył się do Jadzi, nieruchomej, jak posąg, niemej, jak grób...

Już był przy niej...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. A. Alb — skiej.

To nieporozumienie. Proszę zatelefonować — wyjaśnimy wszystko.

„Smutnej Musce".

Przewidywania nasze okazały się słuszne. Zew miłosny Pani nie pozostał bez echa. Ów dawny znajomy oświadcza w skierowanym do nas liście, że jest jeszcze wolny i pragnie skomunikować się z Panią. Prosi o adres Pani.

P. Cz. z Świdnika

żali nam się: „Od kilku lat nasze pożycie małżeńskie jest gorzej, niż opłakane. Datuje się to od czasu, kiedy mój mąż poznał pewną kobietę wyuzdanych obyczajów i uwodzicielkę żona tych mężczyzn. Odtąd ciągłe nieporozumienia i awantury, za miast ciepła ogniska domowego.

Jestem kobietą nerwową, wiedziałam więc, że takie życie leda dzień wpędzi mnie do mogiły, postanowiłam więc się usunąć i pracuję, jako szwaczka. Mimo to wszakże nie odzyskałam spokoju, bo wciąż słyszę, że mój mąż przesiaduje całemi dniami, a czasem i nocami u tego przebrzydłego krokodyla. Doprowadza mnie to do rozpaczy, bo ilekroć przyjadę do Lublina i odwiedzę ulicę Bychowską, widzę mego męża, tego chodzącego trupa z siwym łbem i powyłamywanemi palcami, u owej grubej byłej przekupy, a obecnie sodowiarki, która cieszy się takiem powodzeniem u żonatych chłopów. Proszę mi wybaczyć, że piszę tak otwarcie i szczerze, ale trudno mi się dziwić, biednej kobiecie, ni wdowie, ni pannie, ni mężatce, zmuszonej do ciężkiej pracy na kawałek suchego chleba.

Och, powiadam Panu, że taka mnie już rozpacz ogarnia, iż prędzej czy później powybijam szyby, a gdyby i to nie pomogło, zacznę urzędować kwasem siarczanym, wreszcie zaś, gdyby mnie wszystko zawiodło — gotowa jestem na najgorsze, na wet w łeb strzelić, najpierw temu potworowi z łbem, jak szaflik, ze ślepiami, jak reflektory u samochodu(któremi łyska, jakby jeszcze jednego pijaka zwabić i tak kołuje za bufetem w sodówce całemi dniami; następnie chodzącemu trupowi; wreszcie sobie, bo już wszelka cierpliwość się skończyła!

I proszę mi nie brać za złe mych ostrych słów, ale muszę dać odprawę temu łajdactwu i brudom. Przykrywają się szylkiem niewinności, a nawet pobożności, chodząc stale razem co niedziela i święto do kościoła, ale każdy wie, że to tylko pobielane groby, cuchnące zgnilizną moralną. Nie mogę już więcej pisać, bo jestem bliska ataku sercowego, ale przypuszczam, że to Panu Redaktorowi wystarczy, aby wydobyć mnie z mojego nieszczęścia".

Rzeczywiście wystarczy. Dość już przytaczania słów, podyktowanych rozpaczą i bezsilnym gniewem. Kto się gniewa, nigdy nie ma słuszności. Rozważmy więc sprawę spokojnie i na zimno. Niech Pani postara się trzymać swe nerwy na wodzy, bo doprawdy, gotowa mi Pani rozchorować się na serce i zrobić tem niemałą przykrość.

Bardzo słusznie Pani postąpiła, usuwając się i starając się usamodzielnić, aby uniezależnić się od łaski męża, który nie potrafił ocenić zalet Pani. Wracać do niego niewarto, bo wcale nie zasłużył sobie na to. Niech siedzi u sodowiarki. Sprzykrzy się jej niebawem, wtedy go rzuci i weźmie sobie innego. A wtedy dopiero przekona się, co stracił, źle Panią traktując. I poniesie zasłużoną karę. Pani mu jej zaś wymierzać nie wolno, bo to bardzo ciężki grzech.

„Smutna Lila"

niech nie traci nadziei na lepszą dolę. Przecież właściwie nic złego się jeszcze nie stało. Zczasem przyjdzie i miłość, ale nie wolno unikać ludzi i szukać samotności. Oczywiście, wychodzić zamąż, tylko, „aby wyjść" — nie należy pod żadnym pozorem.

Ale samotność nie sprzyja po wstaniu miłości, bo do niej potrzeba conajmniej dwojga osób. Proszę starać się bywać między ludźmi, a z pewnością znajdzie się jeszcze ktoś, co zdoła odnaleźć w Pani swoje szczęście i dać Pani wzamian ów tak upragniony przez Pani spokój i dom.

P. Heluchnie ze Smoczej.

Niechże Pani broni swego ukochanego przed wszystkiemi przeciwieństwami i nie oddaje go nikomu, ani nie rzuca go dla żadnych względów, skoro jest rzeczywiście takim ideałem, jak go Pani opisuje.

Nie widzę nic złego w zamiarze Pani przyjęcia posady ekspedjentki w celu dopomożenia mu do szybszego założenia ogniska rodzinnego, przeciwnie, uważam, że to bardzo piękny i szlachetny odruch z Pani strony, jeszcze jeden dowód, jak uszlachetniająco i wzniośle wpływa wszechpotężny czar prawdziwej miłości.

P. Anieli S.

Najlepiej będzie, gdy Pani zapisze się do jakiego stowarzyszenia sportowego.

P. Tuśka N.

kocha się od trzech lat w pewnym młodzieńcu, a jeszcze mu o tem nawet słówkiem nie pisnęła i dziwi się, że „nic z tego nie wychodzi".

Nic dziwnego, skoro Pani jest taka skryta. Niech mu to Pani wreszcie otwarcie powie. To nic złego. Wtedy Pani się przekona, czy rzeczywiście jego uczucie dla Pani jest, jak Pani przypuszcza, „słomianym ogniem", czy może, przeciwnie, zapłonie, aby stać się niegasną cym zniczem.

Gdyby nawet Pani się zawiodła, zyskuje Pani przynajmniej pewność, że tu niewarto się dłużej dręczyć i trzeba szukać szczęścia gdzieindziej. Znaleźć je — nietrudno. Trzeba tylko umieć szukać...

P. Stenia

usycha z tęsknoty i gorzko narzeka na swego Rysieńka, który ją ostatnio zaniedbuje, a jeszcze doniedawna tak się piękn nie kochali. P. Stenia kocha Rysieńka nadal i poza nim świata nie widzi, a on nic.

P. Stenia cytuje wierszyk nieznanego nam poety: „Nie wierz chłopcu, choć przysięga. Jest nad miłość inna władza. Kocha tylko niedołęga, a zuch chłopiec zdradza". Wierszyk niezgrabny i niemądry.

I niesłusznie przyznaje Pani wierszykowi słuszność. Proszę sobie wyobrazić taką sytuację, że to nie on, ale Pani poznała innego młodzieńca i pokochała go bardziej, niż Rysieńka. Przecież w zasadzie jest to możliwe. Czy Pani nie wolałaby tego drugiego? Z pewnością. Jakże więc można mieć żal do Rysieńka? Poszukać sobie innego i ba sta. Mało to chłopaczków na świecie?

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: św. Aleksandra
Niedziela: św. Łucji.
Wschód słońca o g. 7.34, zachód o g. 15.25

Stan pogody:

Zmiennie z przelotnemi opadami, umiarkowany mróz, słabe wiatry północne.

Przepowiednie astrologiczne.

Strzec się rankiem przed wybuchami gniewu, zatargami, nieporozumieniami z władzami i przełożonemi.

Sobota:

Teatr miejski: „Młody las"

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Laurel i Hardy za kratami".
Słońce: „W noce upojeń". I. Petrowicz Ag. Esterhaze.
Sztuka: „Noce paryskie".
Swit: „Halka".
Swiatowid: „Błękitny ekspress".
Uciecha: „Romans z porucznikiem".
Warszawa: „Tajemnica Limuzyny" (Harry Piel).

Radjo (Piątek.)

G. 13.10 Kom. z Warszawy, 15.50 Pogadanka dla chorych w szpitalach, 16.05 i 16.40 Płyty, 16.10 Radjokronika, 17.10 Odczyt, 17.35 Program dla młod., 18.30 Transmisja z Warszawy, 19.25 Program, 19.30 „Przegląd polityki zagranicznej", 19.45 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Kalwaryjska 27.

Sprawy miejskie.

Pod przewodnictwem Dr. Kumanieckiego w obecności wiceprezydentów Ostrowskiego i Dra Klimeckiego odbyło się posiedzenie połączonych Sekcyj II i III, na którem uchwalono zreferowane przez wiceprez. dra Landaua wnioski prezydjum miasta dotyczące opłat wodociągowych w Krakowie i sprawy konwersji długów Gminy w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich

wyznaczone początkowo na niedzielę 20 bm., o godz. 4 pop. w lokalu własnym przy pl. Szczepańskim L. 7, odbędzie się na mocy uchwały Wydziału, w terminie późniejszym, a to w niedzielę dnia 10 stycznia 1932 r., o godz. 4 popoł. w tymsamym lokalu. W razie braku wymaganego statutem kompletu, następne walne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później, bez względu na ilość obecnych.

Tragiczne skutki zabawy rewolwerem.

Soczyński Henryk, lat 17, syn podurzędnika pocztowego, uczeń II. Kursu szkoły Ekonomiczno-handlowej, zam. I. Osiedle Oficerskie l. 23, w czasie manipulowania rewolwerem postrzelił swego kolegę Stanisława Urbanika, lat 16, ucznia II. kursu szkoły Ekonomiczno-handlowej, syna zwrotniczego kolej. ze Swoszowic, który mieszka u Soczyńskich.

Urbanik został ranny w lewą pierś powyżej serca. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł go do szpitala św. Łazarza w stanie groźnym.

Rewolwer marki Frommer, własność ojca Soczyńskiego, znajdował się w szafce zamkniętej na klucz, gdzie mieściła się apteczka podręczna. Matka Soczyńskiego dała synowi klucz, ażeby przyniósł spirytusu.

Soczyński przyniósł matce spirytus, a przy sposobności zabrał rewolwer, co było następnie powodem tragicznego wypadku.

Wieśniaczka wpadła pod samochód.

Na ul. Długiej w pobliżu Pędzichowa, wpadła pod przejeżdżające auto 31-letnia Marja Gołkowa, wieśniaczka z Giebułtowa pod Krakowem, która doznała ogólnych obrażeń i złamania nogi.

Szofer zabrał nieszczęśliwą na samochód i zawiózł ją na stację pogotowia ratunkowego. Tu opatrzono Gołkową, poczem przewieziono ją do szpitala chirurgicznego.

Echa pobicia śp. medyka Cornera.

Głośna swego czasu sprawa pobicia studenta-medyka Uniw. Jag. Ivo Cornera przez posterunkowego policji Władysława Pawełka, znalazła swój epilog przed Sądem Najwyższym w Warszawie, który oddalił kasację, wniesioną przez obronę oskarżonego i wyrok sądu apelacyjnego w Krakowie zasądzający Pawełka na jeden rok więzienia, bez zawieszenia, zatwierdził.

Skutkiem tego wyroku, który osądzenie oskarżonego Pawełka ostatecznie załatwił, sprawa powództwa cywilnego śp. Cornera staje się aktualną.

Pawełka bronił adwokat dr. Aschenbrenner, rodzinę śp. Cornera zastępuje adw. dr. Schoenwetter.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o g. 18 w sali ratusza krakowskiego.

Na porządku dziennym: Sprawa stałej opłaty wodociągowej od 1 kwietnia 1932, wybór członka komisji rewizyjnej Kasy Oszczędn. m. Krakowa, pożyczka długotnrminowa 13.050.000 zł. w Banku Gosp. Kraj. dla konwersji pożyczek krótkoterm., kreowanie fundacji im. ks. kardynała Dunajewskiego, dotacje gminy celem uruchomienia różnej fundacyj, kredyt na budowę chodników i szos, sprawozdanie z akcji przeciwpowodziowej w Krakowie, oraz kilka spraw gruntowych.

Posiedzenie komisji „drogowo-kanałowej.

Pod przewodnictwem Inż. K. Rollego b. prezydenta miasta, w obecności wicepr. Ostrowskiego, odbyło się posiedzenie Komisji drogowo-kanałowej rady miasta. Na posiedzeniu tem Komisja zatwierdziła sposób urządzenia ulic na parcelowanych gruntach w Dz. XVI Łobzów, urządzenie wyspy u zbiegu ul. Lwowskiej i Salinarnej w Dz. XXII, jak również takiejże wyspy na skrzyżowaniu ul. Barskiej i Zduńskiej w Dz. XI, oraz budowę chodników w ulicach: Sienkiewicza, Kościelnej, Kalwaryjskiej, Kordeckiego, Przemyskiej i na pl. Kossaka.

Następnie Komisja przyznała przedsiębiorcy dodatkową cenę za głębszy wykop ziemi przy budowie kanału w ul. Rymarskiej, oraz zatwierdziła oświetlenie ulic Mogilskiej i Przemyskiej i kasaty szeregu połączeń kanałowych.

Zwłoki mężczyzny w rowie przydrożnym.

W gminie Kurów w powiecie nowosądeckim znaleziono w rowie przydrożnym zwłoki mężczyzny, bez śladów śmierci gwałtownej. Dochodzenia policyjne ustaliły, że zmarłym jest St. Schippfeld (lat 40).

Pożar w mieszkaniu.

W mieszkaniu Salomona Grossa przy ul. Kalwaryjskiej 70, powstał pożar od pozostawionej na stole palącej się świecy, od której zapalił się obrus i stół, a następnie meble. Straż pożarna ogień ugasiła.

Ostatnie chwile skazańca.

Przed śmiercią odmówił przyjęcia pociech religijnych.

Skazany na śmierć przez powieszenie bandyta Władysław Czapliński, liczący lat 21, na wiadomość, że P. Prezydent Rzeczypltej nie ułaskawił go, zachował pozorny spokój i odmówił przyjęcia pociech religijnych.

Skoro jednak rano przyszła do niego eskorta, stracił panowanie nad sobą, wybuchnął spazmatycznym płaczem i nie dał się wyprowadzić z celi, tak, że musiano go skrępować i siłą dostawić na miejsce stracenia. Egzekucji dokonali dwaj pomocnicy kata Maciejowskiego, ubrani w czarne garnitury i białe rękawiczki. Przy wykonywaniu wyroku byli obecni: członkowie trybunału, prokurator kapelan więzienny i lekarz.

Siostra Czaplińskiego, która chciała się pożegnać z bratem przyszła już po egzekucji.

Z teatru miejskiego.

„Burza w szklance wody".

Teatr miejski występuje dzisiaj z premjerą komedji Br. Franka pod tym tytułem, która to komedja należy w tej chwili do najczęściej grawanych sztuk w całej Europie. Drobny epizod zaginięcia kundla, ulubieńca starej przekupki w małem mieście — puszcza w taniec komedjowy całą plejadę figur narysowanych z satyryczną werwą, znaną u tego autora. „Burza w szklance wody" powtórzona będzie jutro wiecz., zaś jutro popołudniu ukaże się jeszcze raz przemiła bajeczka „Odnalezione serce".

Napad rabunkowy bandy cyganów.

Ubiegłej nocy do mieszkania Wł. Konecznego w Kobylance (pow. Gorlice) wdarło się pięciu cyganów, którzy steroryzowawszy domowników, ograbili ich z garderoby, wartości 290 zł., poczem zbiegli. Dwóch z nich policja ujęła.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Ostatnie Wiadomości Krakowskie.

Kulą w skroń.

Jakób Migdał, chorąży 5-go szwadronu pionierów dokonał zamachu samobójczego. W chwili gdy z ul. Mogilskiej skręcał na ul. Lubicz dobył rewolweru i strzelił sobie w skroń. Kula przebiła mózg i wyszła na zewnątrz. Denat zmarł na ulicy jeszcze przed przybyciem lakarza.

Przyczyna rozpaczliwego kroku chorążego Migdała dotąd niewyjaśniona.

Pościg za złodziejem.

Nieznany osobnik ścigany przez posterunkowego na ulicy Jakóba, porzucił pakunek zawierający 20 pudełek tutek Morwitan, kilka paczek kawy Kneipa, 12 pudełek pasty do obuwia Dobrolin, oraz inne drobre artykuły spożywcze, które to rzeczy pochodzą niewątpliwie z kradzieży.

Właściciel może się zgłosić w IV. Komis. Grodzka 65.

Dywany perskie na ganku.

Na szkodę Izraela Dankowicza zamieszkałego przy ulicy Brzozowej l. 9, nieznany sprawca skradł powieszone chwilowo na ganku II piętra, dwa dywany perskie wartości 500 zł.

Uważać przy okienkach pocztowych.

W gmachu Głównej poczty przy okienku, skradziono Anieli Oprychałowej zamieszkałej przy ul. Starowiślnej 19, torebkę z kwotą 50 zł.

Wiadomości Kobiece

zawsze niecierpliwie oczekiwane, już nadeszły do Krakowa i zawierają bardzo interesujący dział w "Cztery oczy", porady dla czytelniczek, wskazówki jak dbać o urodę, przepisy na potrawy dla gospodyń i td.

Do nabycia w kioskach po 10 groszy.

Najechana końmi.

Woźnica zajęty u Antoniego Hausnera przy ul. Salinarnej 12, jadąc szybko i nieostrożnie przez ul. Legjonów, potrącił przechodzącą gościncem 20-letnią Elżbietę Szafrańską, która padając na bruk odniosła szereg obrażeń cielesnych.

Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył połłuczoną.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 7**